Nr. 113. We Lwowie Czwartek dnia 23. Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 8 l. 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 30 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Chybiony atak.

Lwów 22. kwietnia.

Są w każdem ciele prawodawczem pewne żywioły, którym spokojne rzeczowe obrady nie wystarczają. Nerwy ich potrzebują koniecznie drażliwszej podniety. Dyskusja nad pierwszym lepszym projektem ustawodawczym, choćby on nawet dotyczył najżywotniejszych spraw politycznych i ekonomicznych, narodowych i społecznych, nie zaspokaja aspiracyj swych wrzekomych wybrańców ludu, jego reprezentantów, których jedynym celem sensacja. Jesteśmy dość wyrozumiałymi i pojmujemy stanowisko owych uprzywilejowanych uzurpatorów popularności. W pracy cichej i skrzętnej, skierowanej, że się tak wyrazimy, na wewnątrz, ginie może często — przynajmniej pozornie,—praca jednostki i pozbawia ją możności hałaśliwego wyszczególnienia się. Owym zaś żywiołom potrzeba przedewszystkiem rozgłosu, ich praca skierowana przedewszystkiem na zewnątrz i obliczona w pierwszym rzędzie na szerokie tłumy. Że i parlament przedlitawski nie jest wolny od tych żywiołów, o tem wiedzieliśmy oddawna, a pouczył nas o tem przedewszystkiem niedawny okres, gdy jak z rogu obfitości posypał się szereg niczem nieuzasadnionych i do niczego nie prowadzących wniosków nagłych. Dla rzeczy samej z tych wszystkich wniosków żadna nie urosła korzyść, ale inicjatorom dały one możność wywnętrzania się, a to zdaje się było potrzebne przedewszystkiem dla ich zdrowia. Przykład działa zaraźliwie.

Pan profesor Romańczuk od dość dawna na najrozmaitsze cierpi dolegliwości polityczne, które wzmogły się istotnie w stopniu niebezpiecznym i zatrważającym, w czasie ostatniej kampanji wyborczej do sejmu galicyjskiego. Nieba nie były tym razem łaskawe dla pana profesora Romańczuka. Wyszedł on z walki wyborczej pogruchotany i połamany — on, przywódca stronnictwa i kierownik partji nie uzyskał mandatu. Ból to straszny i okrutny — zwłaszcza dla polityka i męża stanu tej miary, co pan profesor Romańczuk. Zastępy, którym on hetmanił, były wprawdzie i jakościowo i ilościowo skromne, hufiec jego stanowił w sejmie szczupłą i prawie znikającą garstkę — ale ostatecznie przywódca jest przywódcą i pan profesor Romańczuk mógł sobie powiedzieć, że jest prezesem klubu. Dzisiaj nie jest on w sejmie nawet zwyczajnym szeregowcem i jeno z galerji wolno mu z zawiścią spoglądać na tych, co zbierają plon jego posiewu. Czyja w tem wina? Mybyśmy na to pytanie odpowiedzieli: pana Romańczuka, albo w najgorszym razie tych, którym się pan profesor Romańczuk sprzykrzył. On sam innego jest zdania i według niego winowajcą jest rząd.

Po tych uwagach czytelnicy może zrozumieją genezę ostatniego wniosku nagłego pana profesora Romańczuka. O merytorycznej stronie wniosku nie mamy powodu na razie dużo się rozpisywać, bo ani nam przez myśl nie przychodzi, stawać w obronie władz rządowych, które wrzekomo tyle grzechów mają na swojem sumieniu wobec stronnictwa, reprezentowanego przez pana Romańczuka. Tem mniej mamy po temu powodów, o ile enuncjacja prezydenta ministrów pod względem merytorycznym rzadką odznaczała się bezstronnością i objektywnością. Jeżeli pan profesor Romańczuk oskarżał, jeżeli występował z konkretnymi zarzutami i obwinieniami, czyż nie racja, aby oskorżonym dano możność i sposobność do obrony i usprawiedliwienia się? Jeszcze jedno. Być może, że chłopi i włościanie, mający uczestniczyć w wiecach i zgromadzeniach, nie znają się na swoich prawach politycznych i obywatelskich, że ich trzeba dopiero o nich pouczać, ale najmniejszej nie ulega wątpliwości, że znają się na tych prawach bardzo dobrze ci, którzy wiece i zgromadzenia ludowe zwołują i aranżują. Jakżeż wobec tego delikatną i uzasadnioną była ironja, mieszcząca się w słowach prezydenta ministrów, że aranżerowie skrzętnie unikają drogi prawa, że nie remonstrują przeciw zakazom niższych instancyj, że do ministerstwa nie wszedł w roku bieżącym ani jeden rekurs! Niechaj nikt tego poddania się nie tłumaczy tem, że rekurs taki często bezprzedmiotowy, bo z reguły decyzja przychodzi po niewczasie. Dla tych, co stoją na stanowisku prawa i co się o te prawa upominają, rozstrzygnięcie nigdy nie może przyjść za późno. Oni warować mają zasadę i dla nich zasadnicze rozstrzygnięcie samo jako takie ma wartość i doniosłość. Ale owym aranżerom ani o prawo ani o zasadę nie chodzi, ale o demonstrację czczą i pustą, a nie inny był też cel nagłego wniosku pana profesora Romańczuka.

Że istotnie tak jest, tego jaskrawym dowodem przebieg dyskusji. Panu Romańczukowi potrzeba było koniecznie sposobności do wystąpienia z kilku gwałtownymi atakami na rząd, a przedewszystkiem na hrabiego Badeniego; za porażkę przy wyborach pan profesor Romańczuk chciał się zemścić na społeczeństwie polskiem, a stąd bezmierna żółć i trujący jad, mieszczące się w jego gwałtownej enuncjacji. Oddajemy mu sprawiedliwość i przyznajemy szczerze, że cel ten osiągnął przy pomocy tych, którzy nie mają pojęcia o stosunkach w kraju naszym i w naszem społeczeństwie panujących, a których jedynem znamieniem bezmierna i bezgraniczna dla nas nienawiść. Pan profesor Romańczuk nie jest do tego stopnia naiwnym, by o tem nie wiedział. Przeciwnie. Obwiniamy go, że z całą złą wolą, na jaką jeno się zdobyć może umysł przewrotny, ubiegał się o pomoc Pernerstorferów i Luegerów, a więc żywiołów nie mających ze sobą nic wspólnego, a zgodnych jedynie w swojej nienawiści do wszystkiego, co polskie nosi miano; obwiniamy go, że mu zależało na tem, aby z inwektywami i z napaściami na nasz naród i nasze społeczeństwo wystąpili prócz niego także inni.

Cel ten osiągnął w zupełności. Pan dr. Lueger, który nie może się doczekać złotego łańcucha burmistrza wiedeńskiego, skorzystał naturalnie skwapliwie ze sposobności, by za odmowę zatwierdzenia cesarskiego, spowodowaną przez hrabiego Badeniego, judzić przeciw Węgrom i Polakom, a pan Pernerstorfer, wrzekomy reprezentant zasad ludowych i demokratycznych, w szale swoim — brak nam innego określenia na tę hajdamacką napaść — posunął się tak daleko, że w półwiekową rocznicę rzezi galicyjskiej, groził mordem i pożogą!

Panie profesorze Romańczuku! Czy cieszy cię sukurs, który ci z tej przybył strony, czyś zadowolony z sukcesu? Przyznajemy, żeś je miał, ale zdaje nam się, że i tobie i twoim przyjaciołom politycznym było tego za dużo. Dzisiaj dr. Karol Lewakowski swojemi przekonaniami stoi niezawodnie bliżej pana Romańczuka, aniżeli większość Koła polskiego, zwłaszcza, że węzły solidarności między panem Lewakowskim a Kołem zerwane — a przynajmniej poseł dr. Lewakowski musiał tym razem polemizować zarówno z panem profesorem Romańczukiem, jakoteż z tymi, którzy po jego stanęli stronie. Fakt sam dla siebie bardzo wymowny. Byłoby to nieszczerością z naszej strony, gdybyśmy utrzymywali, że rzecz sama, o którą chodziło, jakoteż forma, w jaką ją ubrano, szczególną nam sprawiały przyjemność, lub by nam były zbytnio miłe, ale też z drugiej strony sądzimy, że społeczeństwo polskie nie ma powodu żałować dnia wczorajszego.

O los gabinetu hr. Badeniego po zamachu wczorajszym jesteśmy zupełnie spokojni, o ile zaś ten zamach skierowany był przeciw społeczeństwu polskiemu — stoi ono tak wysoko, że brudne fale mętnej wody oratorskiej pana Romańczuka i tych którzy mu przybyli z odsieczą, zaledwie dosięgają jego stóp...

Z Królestwa.

W rubryce „ostatnich wiadomości" donieśliśmy już o okólniku, nakazującym rezerwistom w ciągu pięciu dni być gotowymi do wymarszu i mieć przygotowane konie do użytku wojska. Dalsze rozporządzenie w tym kierunku doszło w marcu wszystkich wójtów Królestwa Polskiego, z wyjątkiem gubernji suwalskiej. Nosi ono datę rosyjską „19. lutego". W tygodniu przedświątecznym zaczęto je rozsyłać do wszystkich dworów, folwarków i gromad wiejskich, ściągając podpisy na ścisłe zastosowanie się do woli rządu. A rząd ten chce, aby w razie mobilizacji w ciągu 24 godzin każdy dwór do większego miasta, ważniejszego pod względem wojskowym, a wskazanego wyraźnie w odezwie, dostawił ściśle oznaczoną liczbę podwód parokonnych dla przewiezienia powołanych pod broń ludzi, oraz ich rzeczy do taktycznego ogniska danego terytorjum. Takiemi ogniskami są miasta gubernjalne i znaczniejsze powiatowe, jak np. Łęczyca.

W Krasnymstawie był mały bunt. Przed świętami wielkanocnemi, we wtorek przed niedzielą palmową, odbywa się tam z dawien dawna jarmark, na który z daleka mnóstwo gromadzi się ludzi. W niedzielę dnia 22. marca woźny miejski zapowiedział przy odgłosie bębna miejskiego odbycie jarmarku w zwykłym terminie; to wyszło od burmistrza. Nazajutrz późnym już wieczorem, ten sam pachołek przy odgłosie tego samego bębna odwołał jarmark; to znowu wyszło od naczelnika powiatu. Dostojnikowi temu nie podobał się odwieczny zwyczaj i uświęcony przezeń termin, nadający krajowi charakter polski, kiedy kraj powinien mieć — według tych panów — charakter rosyjski. Wielu kupców i handlarzy zjechało już do miasta; formalne już tłumy, nie wiedząc o niczem, napłynęły o świcie we wtorek dnia 24. marca. Policja, rozstawiona przy wjazdach, nikogo nie wpuszczała do miasta. Porobiły się zatory, powstał zamęt i rozruch. Widząc, że policji niewiele, lud handlujący nabrał odwagi, przeparł straże i przedarł się na rynek. Naczelnik powiatu musiał się ukorzyć przed faktem spełnionym, po zwolić na odbycie jarmarku, a obrażoną w sobie dostojność nieomylnej władzy nasycił uwięzieniem tych, których mu policjanci wskazali jako herszów wtargnięcia do miasta wbrew jego, naczelnika, woli! Wielkie było ożywienie między ludem jarmarcznym po odniesionym tryumfie; rozmowy głośne na placach, w szynkach i jadłodajniach świadczyły o rosnącej ciągle niechęci do rządu rosyjskiego. I co tu poradzą biblioteki, zaprowadzane przez pułkownika Markgrafskiego! Niechby lepiej panowie naczelnicy powiatów czytali nienawidzącego Polaków i polskości *Russkawo Wiestnika*. Miesięcznik ten mimo swej nienawiści jednakże w zeszycie marcowym przyznaje, iż niejeden wagon napełnićby można tymi urzędnikami rosyjskimi w Polsce, których usunięcie ztamtąd leży w interesie samego rządu.

O ukazie z dnia 2. marca 1864 roku powiedzieliśmy, że rząd rosyjski, wydając go, uległ konieczności wytworzonej przez dekret Rządu Narodowego z dnia 22. stycznia 1863 roku. Jest to nie jednostronne twierdzenie polskie, ale przyznanie wyraźne, wyszłe od wrogów Polski. W memorjale urzędowym *Obozrjenie mier priniatych po carstwu Polskomu posle 1853 goda* wyraźnie powiedziano: „Powstańcom udało się nawet urzeczywistnić część swoich obietnic. Obowiązki ciężące na ludzie ustały na czas dłuższy prawie wszędzie, a lud, chociaż nie wierzył w trwałość takiego niebywałego porządku rzeczy, to jednak widocznie był zaniepokojony i zachodził w głowę, przywykając stopniowo i bezwiednie do takiego uprzywilejowanego położenia. Koniecznem było, aby rząd wypowiedział nareszcie swoje rozstrzygające słowo i tak lub owak położył kres niebezpiecznemu stanowi rzeczy". To chyba jasne.

W raporcie złożonym carowi rosyjskiemu dnia 21. grudnia 1863 roku, Milutin taki daje obraz kraju: Wszystko wstrząśnięte. Terror wszystko w swej mocy trzyma. Żywioły wałęsające się nigdzie tak potężne, jak w Polsce. Wszędzie zabójstwo zorganizowane, zamienione w rzemiosło. Nawet węzły rodzinne od dawna porozrywane. Młode pokolenie opanowała myśl społeczna. Ohydnemu temu jarzmu poddali się starzy. Kościół katolicki pociągnięty w intrygi polityczne, w ścisłym związku ze skrajnymi rewolucjonistami. Kłamstwo i potwarz, występek i grabież przyoblekają się w patrjotyzm. Włóczęgi polityczne, ludzie bez rozumu, rozporządzają własnością prywatną i publiczną i nakładają podatki, płacone regularnie nawet przez wyższe figury rządowe. Ziemia, obiecana włościanom jako nagroda za żądany od nich udział w powstaniu. Właścicielom pod zagrożeniem kary śmierci zabroniono, nie tylko upominać się o czynsz za własną ziemię, ale nawet przyjmować dobrowolnie ofiarowaną jego wypłatę. Władza Rosji ogranicza się tylko do tej przestrzeni, która bezpośrednio dostępną jest dla wpływów rosyjskiego oręża".

Mamy trzecie jeszcze świadectwo, również rosyjskie i również urzędowe. W listopadzie 1863 r. J. F. Samarin, towarzysz i przyjaciel Milutina, napisał memorjał, w tym samym jeszcze lub w następnym miesiącu przedstawiony przez burzyciela porządku w Królestwie Aleksandrowi II. Jest to t. zw. *Zapiska o pajesdkje Miljutina, senatora Arcimowicza, Samarina i kniazia Czerkaskawo po niekotorych miestnostjach Carstwa Polskawo, 20 – 23 Oktiabra 1863 goda.* Rząd podziemny wydał i rozpuścił proklamację, że ziemia uprawiana przez włościan należy im się na zupełną własność, i że ustają wszelkie powinności na korzyść właścicieli, których rząd polski od siebie za to wynagrodzi. Te same obietnice nieustannie się powtarzały w drukowanych odezwach, rozsyłanych po wsiach i w mowach tajnych ajentów, przejeżdżających kraj we wszystkie strony... Dziwnem byłoby utrzymywać, że proklamacje takie o uwłaszczeniu za darmo i rzeczywiste już wstrzymanie wszelkich powinności nie były przyjęte przez lud ze współczuciem, i że ich (włościan) nie olśniewają od dawna wzbudzanemi nadziejami... Rząd Narodowy umiał w nich poruszyć strunę najczulszą, a nie wierzyli oni tylko w rząd nieosobowy. Słyszeliśmy z ust ich, że teraz nikt już nie wymaga powinności (należności czynszowej). Jedni mówili: „Gdyby zażądano, my byśmy się nie uchylili;" inni znowu: „My nie wiemy, niepewni jesteśmy: płacić czy nie płacić". Wielu zwracało się do naczelnika wojennego olkuskiego i *po jego prikazanju* wnosiło czynsze do kasy powiatowej... Nakoniec byli i tacy, którzy mówili: „Źle będzie, jeśli naraz wypadnie zapłacić wszystko, co zalega: potrzeba będzie wyprzedać bydło i cały dobytek".

Oczywiście, na taką wyprzedaż już po stłumieniu powstania rząd rosyjski, pragnący oprzeć się właśnie na ludzie przeciwko szlachcie i temu wszystkiemu, co było rozumem i sercem narodu — pozwalać nie mógł. Wzbronił też od razu naczelnikom wojennym i niewojennym ściągania zaległości — i na tej drodze szedł tylko torem Rządu Narodowego i energicznych dowódców powstania, którzy, jak np. Chmieliński w Sandomierskiem i Krakowskiem, każde sięgnięcie szlacheckie po czynsz śmiercią karali. Mając pochwycić jedynie spadek po władzy polskiej, rząd rosyjski łudził lud widmem jakiejś szczególnej łaskawości carskiej. „Kiedyśmy czynszowali wioskę — czytamy w *Zapiscе* — pożegnaliśmy ich (włościan) temi słowy: „Car o was nie zapomniał, będzie wam lżej, czekajcie cierpliwie jego zmiłowania, a wrogom nie wierzcie i nie słuchajcie ich."

Po powyższych zwierzeniach i przyznaniach rosyjskich, stwierdzających tak wyraźnie konieczność uwłaszczenia, t. j. uświęcenia stanu prawodawczego z epoki twórczej powstania, któż mógł wywołać w podróżnikach organizatorach potrzebę zaręczeń, że ludowi będzie lepiej — jeśli nie ów rosyjski naczelnik wojenny w Olkuszu, który, nakazując umorzenie czynszów, sprawił, że ludowi temu, wbrew woli rządu narodowego, działo się źle? Kogo mieli włościanie polscy nie słuchać: czy tych, którzy im grunta na własność nadali, a ściąganie czynszów przez dwory karali nawet śmiercią, czy też tych ajentów rządu rosyjskiego, którzy już wówczas wykładali im szeroko i długo, że wszystko to, co mają dwory, stać się powinno i stanie się też kiedyś własnością ludu?

„Zmiłowanie carskie" było potrzebnem, lecz tylko na to, aby wola carska nie zburzyła tego, co już w życie wprowadzać był zaczął i w zasadzie głównej przeprowadził rząd powstańczy. Rząd rosyjski jedną miał tylko drogę; uznać fakt spełniony przez buntowników za własny, i tą drogą też poszedł, wydając ukazy z dnia 2. marca 1864 roku. (*D. P.*)

Korespondencje.

Paryż 16. kwietnia.

(Kongres kobiecy).

Międzynarodowy kongres kobiecy zakończył swoje obrady przyjęciem całego szeregu wniosków, po większej części niedorzecznych. Głównym celem kongresu było wynalezienie środków, dążących do polepszenia doli kobiet.

Propaganda feministów i feministek w różnych krajach zasługuje na to, aby się nad nią nieco dłużej zastanowić. Nowy wyraz „feminiści" oznacza mężczyzn i niewiasty, którzy poświęcają się sprawie wyzwolenia kobiet. Feminiści wydają liczne dzienniki, przeglądy, książki. W czarnych barwach malują niewolę i upośledzenie kobiet w fabrykach, ułatwienia, które prawo daje niegodziwym mężom w wyzyskiwaniu krwawej pracy żon uczciwych, okrutne rozporządzenia, które uniemożliwiają powrót do cnoty istotom raz zepchniętym z dobrej drogi i t. d. Feminiści przekonali się, że równouprawnienie osób płci obojga położy koniec wszystkim tego rodzaju nadużyciom. Wśród mnóstwa rażących sofizmatów błąka się niejedna myśl trafna, ale kierunek przeważnie materjalistyczny ruchu, w zasadzie szlachetnego, tłómaczy ciągłe zboczenia feminizmu.

Przypomniano na kongresie, że przed rewolucją francuską kobiety większe miały prawa niż dzisiaj. W wielu prowincjach wdowa, która posiadała majątek ziemski, delegowała pełnomocnika swojego na wybory do różnych urzędów i w 1789 roku pełnomocnicy kobiet zasiadali w *Etats généraux*. W cechach robotniczych kobiety doszły niemal do zupełnego równouprawnienia z mężczyznami. Rewolucja, znosząc wszelkie korporacje, pogorszyła niezmiernie położenie wyrobnic. Powstano też gwałtownie przeciw prawom, które zaliczają biedę do występków, skazują dziecko na więzienie, ponieważ opuszczone przez rodziców, a rodziców, ponieważ żebrzą o kawałek chleba dla dzieci. Ale to filozofja XVIII. wieku wystawiła twierdze wygodne samolubstwa, broniąc prawnie bogacza od natręctwa nędzarzy i orzekając, że kary-

(30)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Na chwilę uczuł się zmęczony tym wysiłkiem mózgu, chcącego być *au courant* prądów, przelatujących dokoła stołu, gromadzącego zaledwie ośm osób, ale ośm ognistych inteligencyj.

Odsunął się też od stołu, aby wytchnąć, odosobniając się ze Stefą, gdy usłyszał słowo, które go znów skłoniło do nadstawienia uszu, dolania sobie koniaku i oparcia łokci na stole. Mówiono o ostatniej powieści, zaczynającego być rozgłośnym, Maupassanta. Ta powieść była już żywo zainteresowała hrabiego, tendencją swą, uniewinniającą kobietę upadłą.

Dyskusja ta, stała się w jednej chwili jeneralną i wkrótce rozogniła tak wszystkich, jak żadna dotąd. Podzielono się na dwa obozy. Jeden potępiał upadek kobiety, drugi go rozumiał. Wtem któryś z gości wyraził się nieznacznie o takiej kobiecie, jaką właśnie bronił Maupassant. Hrabia, który dotąd tylko słuchał, uczuł w tejże chwili spoczywające na sobie wzroki Stefy i Handla, jakby pytające o jego zdanie, czy śledzące wrażenie, jakiego doznał z powodu odezwania się cennego komedjopisarza.

Holsztyński poczerwieniał i zawołał:

— Proszę i ja o głos.

Musiał powtórzyć to kilkakrotnie, aby się uciszyło. Wszystkich oczy skierowały się na niego, pytające, coby za głos mógł zabrać w takiej sprawie hrabia, którego znali tylko jako głupiego admiratora panny Staryńskiej. Wszyscy byli zaciekawieni, nie przypuszczając w tym gościu inteligencji, którąby między nimi w obronie psychicznej zagadki, z jakimkolwiek powodzeniem wystąpić mogła.

— Nie dziwi mnie — rzekł hrabia swym przejmującym głosem, po winie może przejmującym więcej, niż kiedykolwiek — nie dziwi mnie wcale, moi panowie, że was tak zapala bohaterka, będącego w mowie romansu. Dopókiście się ścierali o nią, rozumiałem dyskusję. Ale nie mogę się połapać, odkąd się spieracie u tego stołu, wy, niby przeważnie przedstawiciele postępu i umysłowej kultury o przedmiot, zawsze w oczach ludzi myśli i pewnych subtelniejszych odcieni, rozstrzygnięty.

Urwał, potoczył oczami po stole i widząc tylko zaciekawienie i krytycyzm, podchwycił:

— Czy kobieta upadła zasługuje na pogardę? Pytanie to, które ubliża zadającemu je, w XIX. stuleciu, nie może być przedmiotem dyskusji między ludźmi oświeconymi i zastanawiającymi się. Bronić jej nie myślę, bobym popełnił herezję, broniąc idei, którą przedemną genjusze w obronę wzięli.

Tu zwrócił się do jegomościa, co go skłonił do zabrania głosu i zapytał:

— Przyznasz mi pan zapewne, że Wiktor Hugo był przodownikiem idei, którym dziś świat hołduje, że nie wyszło z pod jego pióra nic, coby w sprzeczności stało z ideami postępu, cywilizacji i kultury duszy człowieczej.

— Zapewne... zapewne...

— Genjusz! — dorzucił komedjopisarz i ciągnął — naturalnie. Znam Wiktora Hugo. Może mnie pamięć myli. Ale nie przypominam sobie, by wziął w obronę upadłą kobietę.

— Więc pan go nie znasz — podchwycił hrabia — bo jednym z najpiękniejszych wierszy jego, jest właśnie wiersz, jaki temu celowi poświęcił i który, pozwólcie panowie, że go zadeklamuję, ku przypomnieniu go jednym, ku oświeceniu drugich — dodał jakby z przekąsem, płynącym z poważnie obrażonych subtelności swych uczuć.

— Ale prosimy! — zawołali wszyscy.

— Ależ proszę, — dorzucił purpurowy na obliczu komedjopisarz.

— Przyznam się, moi panowie — dorzucił Handel — że jestem zaciekawiony. Pamięcią nie grzeszę... ale i ja sobie nie przypominam...

— Bo macie ogromną wadę, wy, moi panowie, krytycy i dziennikarze, uczeni i utalentowani — mówił hrabia do zaciekawionych tą śmiałością niepowołanego słuchacza — biorąc pod uwagę materjał genjuszy, zwracacie uwagę na wielkie ich dzieła, a zapominacie, że genjusze lubią najgłębsze swe myśli rzucać pod niepozorną i ulotną formę...

— Prosimy o wiersz! — przerwał Handel.

Holsztyński po pauzie zaczął deklamować swym głosem, który modulacją swą i harmonijnością, podnosił dzieło genjusza.

Gdy skończył, zapanowała na chwilę cisza dokoła stołu. Niedługo też wnet wszyscy wzięli w obroty komedjopisarza, to za niedostateczną znajomość wielkiego poety, to za zapoznawanie wielkiej potęgi uczucia, mażącego swą czystością wszystko.

Stefa nachyliła się do Holsztyńskiego i szepnęła:

— Odkrył mi się znów w panu nowy człowiek. Nigdyśmy nie potrącili tego przedmiotu, a zdawałoby się, żeśmy wszystkie wyczerpali...

— Potrąciliśmy wiele — odparł — ale chyba byśmy życia razem... potrzebowali na potrącenie wszystkiego...

Wydawał się jej piękniejszy wtedy, niż kiedykolwiek, z blaskiem w oczach, pod wrażeniem tej odkrytej w nim, a rzadkiej u mężczyzn subtelności duszy, wybaczającej wszystko kobiecie, byle w imię miłości.

— Ta idee, to są nie idea Mikada — podchwyciła znów Stefa.

Hrabia się uśmiechnął. Dawno, już bardzo dawno, w tej chwili to dopiero zauważył, jak go Stefa obdarzyła jego przydomkiem z Buska.

— Czy pierwszy raz — zapytał poważnie — daję pani motyw do przypuszczenia, że chybiłaś nieco tym mnie danym przydomkiem?

Pannę Staryńską zastanowił swą głębokością, ton pytania hrabiego. Spojrzała nań bystro i posmutniała...

— Nie zastanawiałam się nad tem.

Hrabia objął ją spojrzeniem ironicznem.

— Ta małostka nie jest pani godną — rzekł.

— Jaka małostka?

— Małostka, polegająca w przykrości przyznania się do braku trafności w przydomkach..

— Miałbyś pan może pretensję nie być Mikadem? — zapytała z formalnem zdziwieniem. — Będę cię nim zawsze. Jeślibyś nim być przestał dla nas, dla nas tutaj, dla mnie, to równocześnie byś nim został dla nas, dla siebie, dla wszystkich hrabiów... wogóle.

Holsztyński się zamyślił.

— A widzisz pan — zawołała z tryumfem — że przydomek mój był trafny i nawet w prewizji przyszłości mu dany.

IV.

Późno jeszcze dosiadywali wszyscy w salonie panny Staryńskiej, cucąc się herbatą i odpoczywając fizycznie i umysłowo po tej podwójnej biesiadzie.

Handel, który oddawna tak się nie wyczerpał, tyle nie dowcipkował i nienagadał, pogrążył się fizycznie w poduszkach fotelu, a moralnie w najgłębszej zadumie.

A zadumy tej przyczyny była panna Staryńska. Ta kobieta, ktora wzrosła pod jego okiem, pod jego może wpływem, wyjątkowo go dziś intrygowała. Pierwszy raz, w swej bystrości obserwatora, wadliwej, bo patrzącej oczyma starego kawalera, zauważył, że jego „Sroka" kochała się w Holsztyńskim. Jakże on mógł tego dotąd nie dostrzedz? tego, co teraz wielką łuną biło go w oczy?

Pogrążony w najciemniejszym kącie salonu śledził kobietę i mężczyznę. Ona się kochała. To było widoczne. Ale czy on się kochał? Na to nie byłby dał stanowczej odpowiedzi. Do mężczyzn tego świata był uprzedzony. I zawsze mniej dobrze w ich duszach czytał, szczególnie, gdy mu przychodziło czytać w ich uczuciach miłości. Przecież go ta istota interesowała. Ileż razy mu ją polecał doktor, gdy czuł, że wkrótce będzie się musiał z życiem pożegnać. „Ona w ciebie jednego po mnie wierzy — mawiał — zastąpże jej mnie w danym wypadku".

Ten dany wypadek, był tego pewny Handel, teraz się zbliżał jeśli nie nadszedł.

Skupił swe myśli, zmarszczyło się jego czoło wypukłe, przymrużyły wytężeniem oczy, utkwione w Holsztyńskim, który w tej chwili właśnie siedział w innym kącie salonu i pożerał namiętnie oczami Stefę.

Długo z niego nie spuszczał wzroku. Zdawałoby się, całą duszą pragnął go przeniknąć, wszystkiemi siłami swej wyćwiczonej obserwacji objąć, pojąć i poznać.

Nagle głęboko odetchnął i poruszył się. W tej chwili właśnie panna Staryńska zamieniała miejsce i wzrokiem się spotkali. Skinął na nią, by usiadła przy nim. Uczyniła to natychmiast.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

godnym jest nie mający dachu i pożywienia. Chrystjanizm uczy nie tylko, że biedny ma prawo żebrać, ale że jest nawet chwalebnie stać się żebrakiem dla bliźniego. Któś miał na kongresie głosić ewangeliczne prawdy, kiedy jedyne stowarzyszenie, od którego się można było czegoś podobnego spodziewać, *le Féminisme chrétien*, wybrało na przedstawiciela swojego p. Ludwika Goilland, redaktora *Gil Blasa*, t. j. dziennika pornograficznego!

Jeden tylko głos powieściopisarza Juljusza Bois powstał przeciw bezdennie głupim teorjom Pawła Robina, którego rada miejska wybrała na dyrektora domu sierót, i któremu za to, że go rząd usunął z tej posady, płaci 4000 franków rocznego wynagrodzenia. P. Bois wykazał, że teorja pana Robina wolnej miłości prowadzi do zbestwienia ludzkości i że dzieciobójstwo jest ostatniem słowem neo-maltuzjanizmu, propagowanego przez promotora tak zwanego wychowania integralnego.

Wolna miłość ma za apostołkę czynną, pozbawioną [illegible] Polką [illegible] gdyby pani Szeliga Loevy nie oświadczyła na kongresie, że była Polką z przypadku urodzenia, a jest Francuską z wyboru i z serca. Pozwala to włożyć na karb Francji artykuły p. Szeligi w przeglądzie „*La Revue féministe*." W numerze 3 z listopada 1895 r. pod tytułem: *L'antagonisme des sexes et le droit à la liberté* pani Szeliga zbija zdanie, że stopniowe zniknięcie małżeństwa jednocześnie wyrodziłoby barbarzyństwo i arystokrację, na co odpowiada, że wolne związki (*l'union libre*) „wydałyby może parę wzorową, mężczyznę i kobietę pogodnych, tworzących pokolenie zdrowe, promieniejące, prawdziwe dzieci miłości". Pani Szeliga zapomina nam objaśnić, dla czego tak liczne wolne związki wcale nie wydają dotąd tych idealnych istot, ale owszem dostarczają olbrzymiego procentu ułomnych i zbrodniarzy? W spisie mowców znakomitszych podała swoją narodowość. Pani Szeliga podała jedynie swój tytuł prezydentki *de l'Union universelle des femmes*. Wiadomo, że podobne stowarzyszenia liczą tem mniej członków, im bardziej są uniwersalne.

Między pocieszniemi sofizmatami, rozwiniętemi na kongresie, należy się wzmianka życzeniu, aby wychowywać dziecko do 21 roku życia bez najmniejszego wpływu moralnego, religijnego lub filozoficznego. Naturalnie, że wszyscy zgodzili się na tę niedorzeczność. Dla czego nie postanowić, że do 21 roku życia wypada dziecku odmówić wszelkiego pokarmu, aby przy pełnoletności wybrało z całą wiedzą i swobodą najodpowiedniejszy swojemu smakowi? Czyż należy do możliwych rzeczy dziecko chronić od wszelkich zewnętrznych wpływów? Czy nie usłyszy nigdy żadnej rozmowy? Czy nie pomyśli z innem dzieckiem, nie zobaczy obrazków, nie otworzy książki?

Następny międzynarodowy kongres kobiecy w Paryżu odbyć się ma za cztery lata, podczas wystawy w roku 1900 ym. Wieczorem w restauracji pałacu Towarzystw naukowych odbył się bankiet, w którym wzięli udział wszyscy delegaci i delegatki oraz przedstawiciele prasy. Panowała na tym bankiecie jaknajszczersza wesołość i koleżeński nastrój, pomimo licznych sporów na samym zjeździe. Wzniesiono mnóstwo toastów; najbardziej był oklaskiwany toast na rzecz prezydentki kongresu, pani Marji Pognon.

Gmach skarbkowski.

(Kontrakt z pp. Złoteckim i Lityńskim.)

Wskutek interwencji wydziału krajowego wprowadzono w kontrakcie najmu gmachu teatralnego we Lwowie na korzyść fundacji hr. Skarbka następujące ważniejsze zmiany:

1. Czas trwania najmu zniżono z 60 na 50 lat.

2. Włożono na najemców obowiązek poczynienia inwestycyj w gmachu w kwocie co najmniej 150.000 zł. i to w pierwszych 28 latach twania najmu, a ewentualnie dopłacania fundacji na cele inwestycyjne kwoty brakującej do powyższej sumy.

3. Uchylono wyłączne prawo najemców do wypowiedzenia kontraktu po upływie lat 10, a natomiast zastrzeżono im to prawo dopiero po upływie lat 28; fundacji zaś na wypadek:

a) jeżeliby najemcy wykonywali prawo niezgodnie z postanowieniami kontraktu;

b) gdyby w tym czasie nie wyłożyli na inwestycje sumy co najmniej 150.000 zł.;

c) w razie pokrzywdzenia nad połowę wartości;

4. Czynsz najmu w podwyższonej kwocie 35.000 zł. opłacać mają najemcy nie po 30, ale już po 25 latach, tj. od 1. stycznia 1921 r.

5. Zabezpieczono najostrzejszymi rygorami należytą konserwację gmachu przez cały czas trwania najmu i zastrzeżono, że w razie niewykonania w terminie wskazanym przez władzę robót konserwacyjnych, najemcy oprócz kary umówionej podpadają rygorowi rozwiązania kontraktu.

6. Uchylono możność dowolnego przeniesienia praw kontraktu na osoby trzecie.

7. Ograniczono dowolność używania lokalności w gmachu zastrzeżeniem, że przy wykonywaniu praw najmu uwzględniane być musi poważne stanowisko fundacji jako właścicielki gmachu.

8. Prawo do częściowej demolacji budynku ograniczono następującemi zastrzeżeniami:

a) że plany demolacji i rekonstrukcji nie mogą być przedkładane władzy budowniczej celem uzyskania konsensu budowniczego, dopóki nie zostaną zaopatrzone klauzulą zatwierdzającą fundacji;

b) że fundacji przysługuje prawo nadzorowania budowy, tudzież prawo systowania jej, w razie jeżeliby nie była wykonywana ściśle według planów przez fundację zatwierdzonych;

c) że fundacji przysługuje prawo odmowy zatwierdzenia planów demolacji, w którym to razie jednak mają wzajemne prawo odwołania się do sądu polubownego.

9. W razie pożaru środkowej części budynku, mieszczącej właściwy teatr, fundacja przyznaje najemcom opust z płaconego przez nich czynszu najmu w kwocie 5000 zł. rocznie, lecz tylko na lat dwa i obowiązuje się oddać im na cel odbudowy taką kwotę, jaką sama tytułem wynagrodzenia od zakładu asekuracyjnego otrzyma. Suma ta wypłaconą będzie najemcom nie naraz, ale częściowo w miarę postępu budowy.

10. W razie zniszczenia (przez pożar lub inne klęski) innych części gmachu, fundacja przyznaje najemcom opust z czynszu najmu przez nich płaconego obliczony w takim stosunku, w jakim czynsz ze zniszczonych części zostaje do czynszu z całego gmachu przez najemców pobieranego. (N. p. najemcy pobierają z całego gmachu czynsz najmu 45.000 zł., pożar zniszczył piątą część gmachu, z której najemcy pobierali 9 000 zł. czynszu, a więc fundacja opuszcza im z czynszu przez nich opłacanego w kwocie 30.000 zł. piątą część, t. j. 6.000 zł.

11. Najemcy zapewnili w gmachu skarbkowskim lokal na biura fundacji na cały czas trwania najmu za czynsz dotychczas płacony.

Na radzie dnia 22. b. m. przyjął wydział krajowy do wiadomości powyższe zmiany kontraktu i uchwalił wytknąć zarządowi fundacji, że z tytułu przysługującego mu nadzoru, wyjątkowych punktów i nadzwyczajności kontraktu, winien był przedłożyć wydziałowi krajowemu projekt kontraktu przed jego zawarciem

Ponieważ punktem wyjścia do zawarcia tego kontraktu była zła administracja gmachu skarbkowskiego, przeto w tej sprawie zastrzegł sobie wydział krajowy **wydanie dalszych zarządzeń.**

Wydział kraj. wychodząc z założenia, że kontrakt, który rada administracyjna fundacji zawarła, jest w myśl przepisów statutu i instrukcji kontraktem najmu, — nie mógł nabrać przekonania, aby kontrakt ten dla braku zatwierdzenia wobec osób trzecich był nieważnym i nie mógł przyjąć odpowiedzialności za proces, którego rezultat korzystny dla fundacji, nie jest całkiem pewny.

Wydział krajowy zastrzegł sobie wszystkie te uprawnienia, które radzie administracyjnej fundacji służą, oraz zastrzegł, że bez zezwolenia wydziału kraj. nie może być radzie zarządzenie wydane.

W końcu uchwalił wydział kraj. **wytknąć, iż syndyk fundacji przy zawiązaniu kontraktu zbyt lekkomyślnie sobie postąpił.**

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 23. kwietnia.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wiecz.

W Czytelni katolickiej odczyt ks. Jana Gnatowskiego pt. „O kulcie szatana." Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Nasi Fikalscy." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent krajowej rady szkolnej, dr. Michał Bobrzyński, powrócił z podróży do Włoch i objął urzędowanie,

Kalendarz. Czwartek (22.): Wojciecha arcyb. Wschód słońca o godzinie 5. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 52.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował profesora polskiej historji na uniwersytecie w Krakowie i jeneralnego sekretarza akademji umiejętności w Krakowie, dr. Stanisława Smolkę, członkiem korespondentem rady archiwalnej na okres pięcioletni.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 23. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa otwarcia nowej drogi, mającej połączyć ulicę Gródecką z ul. Kordeckiego; podanie czternastu nauczycieli szkół ludowych o przyznanie im płacy od dnia nominacji; prośba towarzystwa śpiewackiego „Echo" o subwencję; podanie do wiadomości reskryptu wydziału krajowego w sprawie powiększenia liczby posłów z miast; prośba Towarzystwa sztuk pięknych o odstąpienie gruntu pod budowę gmachu.

Nastąpi posiedzenie tajne.

W sprawie ruskiego teatru. Wydział „Ruskiej Besidy" we Lwowie ogłosił onegdaj sprawozdanie z czynności ruskiego teatru za czas od 1. stycznia do 1. kwietnia rb. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że personal ruskiego teatru liczy obecnie osób 37 i dał w owym czasie w Sokalu i Złoczowie 53 przedstawień, które przyniosły dochodu 4693 zł. 40 ct. Miesięcznie wypłaca wydział członkom personalu teatr. kwotę 1460 zł.; kwoty 383 zł. użył wydział na sprawienie i odnowienie garderoby, dekoracyj i rekwizytów teatralnych, za kwotę 176 zł. wprowadził nowe oświetlenie sceny, zakupił za 60 zł. fachowych pism, rozdzielił pomiędzy członków teatru w styczniu 400 zł. tytułem tantjemy, podwyższył niektórym z nich gażę, remuneruje obecnie wszystkie nadzwyczajne czynności członków, jak: zarządcy, reżyserów, garderobianego, bibljotekarza, zawarł ze wszystkimi osobne kontrakta, obowiązujące obopólnie „Ruską Besidę" i personal do kwietnia 1897, powiększył siły artystyczne o 4 członków, pomiędzy nimi zaangażował artystkę dramatyczną p. J. Biberowiczową i wzmocnił orkiestrę teatralną o 2 członków. Repertoar ruskiego teatru został obecnie zwiększony o 5 nowych utworów, a personal pracuje nad wystawą nowych dramatów, wznowieniem dawnych itp.

Już sam fakt, że wydział „Ruskiej Besidy" postanowił ogłaszać kwartalne sprawozdania ze swych czynności, zmierzających do podniesienia narodowej sceny, a równocześnie zwołuje nadzwyczajne posiedzenia wydziału, na które zaprasza wszystkich członków „Ruskiej Besidy" i przedkłada im wszystkie akta, służy odpowiedzią na interpelacje i przyjmuje chętnie informacje swych członków, — wskazuje, że wydział „Ruskiej Besidy" we Lwowie nie uchyla się z pod krytyki, owszem życzy jej sobie, ale opartej na życzliwości dla rozwoju sceny narodowej i dążącej z pomocą wydziałowi w jego trudnem zadaniu, jakiem jest zarząd teatru, dającego przedstawienia na prowincji, podczas gdy sam wydział we Lwowie przebywa. Sprawozdanie to wskazuje nadto, że wydział dokłada wszelkich możliwych starań, by narodową instytucję, jaką jest teatr, dźwignąć, a nie dać jej upaść.

Fenomen w zakresie techniki pamięciowej stanowi znany deklamator p. Stanisław Konopka i gdyby nic innego nie przemawiało za nim, to fakt, iż człowiek ten wygłasza z pamięci, bez suflera i bez pomocy egzemplarza, nie myląc się ani na jotę, całe tragedje i poematy od spisu osób aż do ostatniego wyrazu ostatniej sceny, czyni go zjawiskiem niezwykle interesującem nawet ze stanowiska naukowego. Wczoraj mieliśmy znowu sposobność stwierdzić ten fenomenalny talent pamięciowy p. Konopki. W wielkiej sali ratuszowej wygłosił on w przeciągu dwóch godzin znaną pięcioaktową tragedję Gutzkowa „Urjel Akosta", markując odpowiednią zmianą głosu przejścia z jednej roli do drugiej. Szczupłe grono słuchaczy serdecznem brawem pożegnało ustępującego z estrady deklamatora.

Temperatura. Barometr opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 13·4°C., najniższa + 1·5°C.

Opad deszczu wynosił 2 0 mm.

Napad. Z Tarnopola otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze *Dziennika Polskiego*, sprostowania zamieszczonej w nr. 109 korespondencji z Tarnopola pod tytułem: „Napad". Sensacyjna wiadomość o napadzie przez włościan dokonanym w celu rabunku dnia 12. b m. na żonę lekarza dr. Hahna w drodze między Począpińcami a Janówką jest zupełnie nieprawdziwą. Jak bowiem urzędownie sprawdzono w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie $8^1/_2$ przejeżdżała tą drogą nie pani Hahnowa, lecz pani Auerhanowa, żona lekarza z Chorostkowa, a wiozący furman z powodu zupełnego zmroku najechał na zgromadzonych włościan, którzy stali na drodze obok karczmy we wsi Janówce, rozmawiając i przysłuchując się grającej muzyce i wskutek tego zostały konie zatrzymane. Jednak na wołanie woźnicy ludzie się rozstąpili, a powóz bez najmniejszych przeszkód w dalszą podążył drogę. Okazało się przeto, że nikt się pani Auerhanowej nie odgrażał, pieniędzy od niej nie żądał, ani za powozem nie gonił, jak również, że inne podane w korespondencji szczegóły są nieprawdziwe i zmyślone. Tarnopol dnia 20. kwietnia 1896 roku. C. k. radca namiestnictwa i starosta *Szydłowski.*

„Wenecja we Wiednu" — znana z poprzedniego roku antrepryza w Praterze wiedeńskim, zostanie w dniu 25. b. m. na sezon togoroczny otwartą. Czysty dochód z pierwszego dnia przeznaczono na rannych i wdowy po poległych żołnierzach włoskich w Afryce.

Na Żmudzi, tak samo jak w innych prowincjach od dawna prowadzi się cicha, powolna i systematyczna propaganda prawosławia, przez szkoły. Żmudzini wiedząc o tem, niechętnie oddają dzieci swoje nauczycielom prawosławnym; wolą uczyć je w domu, potajemnie, chociaż za to trzeba karę płacić. Klingenberg chce teraz koniecznie ściągnąć więcej dzieci włościańskich do szkół ludowych. Objeżdżając gubernję zwiedza je bardzo pilnie; informuje nauczycieli, jak mają walczyć z niechęcią i nieufnością włościan, jak ich przekonywać, że szkoła nie dąży do rozszerzania prawosławia, bo przecie księża katoliccy uczą w niej religji katolickiej i t. p. Tak kazał perswadować ludowi. A w raporcie swoim do cara, o stanie gubernji za rok 1894, pisał: „**Tylko rozwój wykształcenia ludowego może skutecznie zaradzić szkodliwemu wpływowi duchowieństwa katolickiego**". Nie o oświatę zatem chodzi, bo tej szkoła, w obcym języku ucząca, nie może dać wiele, lecz o obalenie „wpływu duchowieństwa katolickiego", wpływu „szkodliwego" — ma się rozumieć — dla propagandy prawosławnej; księża zaś, uczący religji w szkołach, mają służyć za parawan i suknią swoją zasłaniać agitację antireligijną przed oczami prostaczków. Car Mikołaj II., czytając powyższy raport Klingenberga, przy słowach przytoczonych napisał: „niezawodnie" (*kanieczno*). Zaraz o takim dopisku pomocnik zarządzającego sprawami komitetu ministrów doniósł, nie ministrowi oświaty, do którego szkoły ludowe należą, lecz oberprokurorowi najświętszego synodu; ten zawiadomił dnia 3. (15.) sierpnia 1895 roku duchowieństwo, aby ono, wiedząc o woli carskiej, starało się o pomnożenie szkół cerkiewnych, jako od duchowieństwa prawosławnego jedynie zależnych.

Tym sposobem „szkodliwy wpływ duchowieństwa katolickiego", dotychczas przez szkoły ludowe, tak zwane ministerjalne — w których nie ma ani jednego nauczyciela katolika, chociaż dzieci do nich uczęszczają prawie wyłącznie katolickie,—podkopywany, będzie wzięty we dwa ognie; bo oprócz nauczycieli świeckich, wystąpią przeciw niemu popi ze szkołami swojemi.

Złotą różę ofiarował ojciec św. księżnej bułgarskiej Marji Ludwice.

Utrata krzyża legji honorowej. Z Paryża donoszą, że rada dyscyplinarna francuskiej Legji honorowej **wykreśliła** z listy kawalerów tego orderu, nazwisko Karola **Pulszky'ego**, byłego dyrektora węgierskiego muzeum narodowego. Stało się to wskutek doniesienia francuskiego jeneralnego konsula w Buda-Peszcie, że mianowicie Pulszky popadł w śledztwo karne o sprzeniewierzenie.

Socjaliści a tysiąc letnia wystawa węgierska. Socjaliści węgierscy — jak donosi *Pester Lloyd* — na wiecach *ad hoc* zwoływanych oświadczają się przeciw tegorocznej wystawie jubileuszowej w Buda-Peszcie, twierdząc, że w ogóle ten jubileusz cały jest uroczystością duchowieństwa, szlachty i kapitalistów, z którą robotnicy nie mają nic wspólnego.

Wsie fin de siècle. Dzienniki węgierskie donoszą, że wieś Fajsz w komitacie Veszprim zakłada u siebie wodociąg kosztem 20.000 zł., a wieś Kadarfa buduje sobie tramwaj elektryczny i lokalną sieć telefoniczną! No!—takiemi wsiami nie popisze się ani Anglja, ani Belgja.

Nowa kopalnia tenorów. *Kurjer Codz.* donosi, iż wobec coraz widoczniejszej utraty głosu przez Włochów, wskutek czego dał się uczuć w świecie brak śpiewaków, zwrócono się do Ormjan z Kaukazu, którzy mają być Kalifornją sił wokalnych. „Dźwięk ich głosów porywa metalicznością i miękkością, dobre zaś ucho i muzykalność wogóle cechują każdą jednostkę, uprawiającą z zamiłowaniem kunszt śpiewu." W Warszawie już nawet jeden przyszły król tenorów z Tyflisu kształci się pod kierownictwem p. Zakrzewskiego, a nazywa się Tigran Sevacioni. Co prawda, nazwisko przypomina dźwięk włoski.

Z zapisków znawcy kobiet. Z ust kobiety słyszałem te słowa: Być może istnieje miłość platoniczna na świecie, lecz tylko pomiędzy... małżonkami.

Także „kwestja kobieca:" — Gdzie on jest?

Kto milczy, ten potakuje... Przypuszczam, że to nie kobieta dała pochop do słów powyższych.

Kobiety rade są podobać się nawet tym, którzy się chyba im nie podobają.

Jeśli dwoje małżonków się kłóci ze sobą, „przyjaciel domu" bywa tym trzecim, który się z tego cieszy.

Młode i piękne kobiety straciłyby jeno na równouprawnieniu...

Pojedynek żołnierza z oficerem. Niedawno w jednym z pułków rosyjskich zaszedł niezwykły istotnie wypadek, mianowicie jeden z żołnierzy, kandydat filozofji uniwersytetu dorpackiego, Niemiec Oskar Koch, wyzwał na pojedynek swego kapitana za to, że rozgniewawszy się na oddział, w którym służy Koch, nazwał żołnierzy „kanaljami". Koch uczuł się osobiście obrażonym i posłał kapitanowi świadków. Jaki był rezultat tej sprawy, niewiadomo, albowiem pismo *Razwiedczik*, które o niej donosi, powiada tylko ogólnikowo, iż „skończyła się tak smutno, że jej wynik na zawsze oduczy żołnierzy od wyzywania na pojedynek oficerów".

Z towarzystwa prawniczego lwowskiego. We czwartek dnia 23. kwietnia r. b. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego referować będzie sekretarz prokuratorji skarbu, p. dr. Aleksander Balko: „O treści postanowień art. I. — IV. ustawy w przedmiocie wprowadzenia ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych".

Z dramatów życiowych. Wstrząsającym do głębi mimo braku jaskrawych efektów, jest wypadek, który wypisujemy z onegdajszego policyjnego raportu. Do jednego z podrzędnych hoteli lwowskich w pobliżu dworca kolejowego zajechał przed kilku dniami nieznajomy jakiś, ubogo odziany człowiek, nazwiskiem Jan Poznański z Halicza z siedmioletnim synkiem kaleką, którego chciał umieścić w którymś z tutejszych zakładów dobroczynnych. Przez dwa dni kołatał ten biedak do rozmaitych patentowanych filantropów o prawo życia dla dziecka, po dwóch dniach, widząc, iż wszelkie usiłowania pełzną na niczem, a ostatni cent wyczerpał się ze szczupłych funduszów, znikł z hotelu, zostawiając dziecko na boskiej opatrzności i list do kelnera, z prośbą o litość nad niem. Siedmioletnie dziecko-kalekę, które tem tylko zawiniło, że los nie pozwolił mu urodzić się w magnackich puchach, oddano jak przestępcę do aresztów policyjnych. Społeczeństwo, które dla nieszczęśliwych dzieci, zamiast opieki, ma loch aresztancki, może zaprawdę chełpić się podstawami z granitu!

Do rubryki ofiar Kreczyńskiego zapisał się onegdaj w. policji także p. Michał Przybylski, od którego ten oszust wziął na kredyt towarów masarskich za 100 zł.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w kamieniołomach na Wólce. O g. 4. po południu wezwane tam zostało pogotowie stacji ratunkowej do Mateusza Salisza, robotnika, liczącego lat 30, na którego zleciał ogromny kamień i zgruchotał mu zupełnie prawą rękę, a piersi i brzuch rozgniótł niebezpiecznie. Nadto połamał mu kamień lewą nogę. Odstawiono tego biedaka do szpitala powszechnego. Sądzimy, że przedsiębiorstwo nie zostawi go na boskiej opatrzności.

„Specjalistka od bielizny" niejaka Anna Zwarycz, notowana złodziejka, wpadła onegdaj w ręce policji. Zwaryczowa uprawiała swoje rzemiosło głównie na Krakowskiem w ten sposób, iż upatrzywszy chwilę, gdy którakolwiek z tamtejszych „kupcowych" zajętą była w sklepie, zgłaszała się do jej prywatnego mieszkania i po wygłoszeniu stereotypowej formułki: „pani mnie tu przysłała po bieliznę do prania", zabierała od łatwowiernej służącej koszule, prześcieradła, ręczniki, serwety itd. itd. Proceder ten, prowadzony z wielką korzyścią, uchodził Zwaryczowej przez długi czas bezkarnie, dopiero wczoraj sprytna oszustka zdemaskowaną została w mieszkaniu Sary Małki Klatten przy pl. św. Teodora.

„Klub głodomorów". Ładne wyobrażenie o nas mają nasi bracia z zachodnich kresów Szląska. W wychodzącym w Morawskiej Ostrawie od kilkunastu dni dwutygodniku *Kresowiec*, znajdujemy następującą notatkę: „W Galicji w pewnem mieście zawiązał się klub nauczycieli ludowych pod nazwą „Głodomorzy". Z okazji Succi'ego we Wiedniu ma tenże klub wysłać kilku swych członków, których ogólna liczba jest dość duża, do sławnego głodomora z prośbą, aby im odsłonił swoją tajemnicę, z której szczerze chcą korzystać". Ironja, niestety aż nadto usprawiedliwiona!

Kasyno miejskie. W piątek, 24. bm odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Lista będzie otwartą w środę 22. bm. o godzinie 5 popołudniu.

Z Tow. ludoznawczego. W sobotę dnia 25. bm: odbędzie się w sali XII. uniwersytetu zebranie miesięczne Tow. ludoznawczego, na którem prof. dr. Dybowski mówić będzie „O kwestji tzw. kobiecej ze stanowiska przyrodniczego."

W Kole literacko artystycznem odbędzie się w piątek d. 24. bm. odczyt prof. dr. Siemiradzkiego „Z dziedziny geologji." Początek o godz. 7. wiecz.

Z „Sokoła." W niedzielę d. 26. bm. odbędzie się w „Sokole" ku uczczeniu pamięci Kościuszki uroczysty wieczór pod artystycznem kierownictwem dyrektora R. Schwarza. W wieczorze tym wezmą udział profesorowie konserwatorjum pp. Wofstal, Sladek i Neubauser odegraniem prześlicznego Tria Dworzaka „Dumki", nadto chóry Tow. muzycznego damski i męski, i p. Gustaw Boraczek, barytonista. Wieczorek, w którego program wchodzi odczyt p. Fr. Rawity Gawrońskiego, ujmie w ramy choralne kółko śpiewackie lwowskiego „Sokoła" z swym dyrygentem dr. Bursą na czele, wykonując kantatę Żeleńskiego i „Wstań ludu" Niewiadomskiego. Zarząd chóru sokolego wzywa druhów na próbę we czwartek o godz. 8. wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na restaurację kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu złożyli:

Pawłowie Greboczowie z Czortkowa 1 zł. A. L. z Przemyśla, Müllerowa z Krakowa po 1 zł. Zofja Frankelurz ze Lwowa 5 zł. D. R. C. G. z Jaryczowa nowego 1 zł. Ks. Leon Kwiatkowski, proboszcz z Błażowej 10 zł. Ks. Jakób Czarnotka, proboszcz z Gwoźnicy 2 zł. Ks. Wincenty W. Krupiński z Bacherza 1 zł. Karol Iwanicki ze Lwowa 20 zł. Anna Stojałowska z Paszczyna 5 zł. A. Lewicki z Jastrzębicy 3 zł. Na msze św. Stachiewicz ze Lwowa 2 zł. Antoni Trzaska z Sokala 3 zł. Ks. Norbert Szukanowicz z Dłużniczki 60 ct. Karol Lubczyński z Podgórza 1 zł. Świetny magistrat miasta Sokala 200 zł. K. Polakiewicz z Sokala 5 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składam najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać", prosząc o dalsze ofiary, Wszechmocny i Cudowna w obrazie Sokalskim Matka Najświętsza stokrotnie każdemu zapłaci.

Sokal dnia 8. kwietnia 1896 r.

O. Ferdynand Morawski
gwardjan konwentu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Nasi Fikalscy", krotochwila w 3 aktach ze śpiewami Gustawa Lechner'a; jutro w piątek przedstawienie rozpocznie „Dzika różyczka", komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego; zakończy „Niobe", komedja w 3 aktach z angielskiego Henryka Paulten'a; w sobotę po raz drugi „Nasi Fikalscy"; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie rozpocznie „Grube ryby", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; zakończy „Lekka kawalerja", operetka w 2 aktach Suppe'go; wieczorem o godzinie pół do 8 „Baron cygański", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

---

(21)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

— Dlaczego?

— Nim zachorowałem, wspominałem ci, że przygotowuję dla ciebie niespodziankę, a ty nie zapytałaś mnie o nią ani razu...

— O! — rzekła z uśmiechem — czy jesteś pewnym, że to dla mnie będzie niespodzianką?

— Czyżbyś odgadła, moja mała figlarko? — A to jakim sposobem?

— Nie było w tem nic trudnego. Przecież to ja sama porządkowałam wszystko w domu. W twojej pracowni znalazłam dwie kasetki malarskie z kompletnym asortymentem farb i pędzli, dwie palety, dwie sztalugi, dwa krzesełka, dwa parasole, jednem słowem cały warsztat malarski na dwie osoby. [illegible] nie dla Klotyldy, ani dla Florentinowej, więc...

— Tak jest... odgadłaś... To dla mnie i dla ciebie... Zauważyłem, że masz zadziwiające zdolności do rysunku i malarstwa... W pensjonacie panny Passepied wykończyłaś kilka rysunków, które zwróciły moją uwagę. Zdaje mi się, że będziesz miała temperament malarski; w malarstwie temperament, polegający na specjalnym sposobie widzenia i odczuwania natury, stanowi jedną czwartą powodzenia; trzy czwarte [illegible] a każdego rzemiosła, choćby najtrudniejszego, nauczyć się można. Ja mam trochę wprawy w rzemiośle malarskiem i tego właśnie chciałbym cię nauczyć. [illegible] w Afryce [illegible]

— [illegible]

— Będę [illegible]

— Nie czekajmy wiosny. [illegible]

— [illegible] przykład Klotyldzie, pracując sama.

— Kiedy już mówimy o niej, czy jesteś zadowolnion ze swojej uczennicy?

— To bardzo dobre dziewczątko! [illegible] Czy przypatrzyłeś się jej dobrze?

— [illegible] Daniel — [illegible]

— Tak... to jest postęp...

— Będę miał wkrótce sposobność przekonać się o tem, gdyż mam zamiar użyć ją za modelkę do mego obrazu: „Pojedynek kosiarzy", [illegible]

— W takim razie spiesz się...

— Dla czego?

— Bo ta dzika dziewczyna znika z dniem każdym, aby ustąpić miejsca [illegible] do „Pojedynku kosiarzy", [illegible] — rzekła Anusia z uśmiechem.

— Dobrze, usłucham twojej rady, nie będę zwlekał.

W kilka dni potem, skoro tylko mróz zelżał, Daniel [illegible] malarstwa.

Nauczył ją, jak nakładać paletę i mieszać farby tak, aby tworzyły harmonijną kombinacje tonów wzajemnie się dopełniających.

Wyprowadził ją na skraj lasu blisko Chorą, do miejscowości zwanej Gue de la Guette i tam ustawił swoje sztalugi. [illegible]

— Dla nas malarzy, — mówił — widzieć, to znaczy, patrząc na krajobraz, znaleźć temat do obrazu, wyobrazić sobie obraz skończony i umieć wykroić z panoramy, którą natura w koło nas roztacza, kawałek, któryby odpowiadał naszym wymaganiom. [illegible]

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z Izby sądowej.

Kraków 22. kwietnia.

(*Radykalna agitacja wśród ludu*)

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionego Karola Gądzińskiego. Zaprzecza on stanowczo zarzutom uczynionym mu przez akt oskarżenia. Gdy zaś mu przewodniczący, p. Wawrausch zwraca uwagę na zeznania świadków obciążające go bardzo, Gądziński twierdzi, iż pod przysięgą żaden z świadków tego nie zezna, chyba, żeby chciał z wyrwanych słów wysnuwać jakie wnioski.

Drugi obwiniony Władysław Cyga również nie poczuwa się do winy i twierdzi, że zarzuty aktu oskarżenia są bezpodstawne. Na zgromadzeniu w Jasieniu przemawiał przeciw kandydaturze hr. Stadnickiego. Mowy swej dokładnie przytoczyć nie może, bo ją wygłosił bez przygotowania; dla lepszego wyjaśnienia chłopom ich praw i dla wykazania im dobrodziejstw konstytucji mówił o dawniejszem położeniu włościan i o znęcaniu się panów nad nimi.

Przystąpiono do przesłuchaniu świadków. Świadek p. Seweryn Godzieliński, inżynier wydziału powiatowego w Brzesku, zaprzysiężony zeznaje, że słyszał mowy obu obwinionych i podaje treść tych przemów. Agitacji szło o to, by nie dopuścić do wyboru hr. Stadnickiego, względnie przedstawiciela szlachty. Obwiniony Cyga przemawiał w ten sposób, że włościanie nie powinni mieć zaufania do obywatelstwa, bo obywatelstwo nigdy nie było przychylne dla włościan; obwiniony Cyga mówił wyraźnie o tem, że panu wolno było zabić chłopa, napędzającego zwierzynę, i w jego wnętrznościach rozgrzać sobie ręce. Nie mogło się to odnosić do „chińskich“ lub innych stosunków, tylko do tutejszych. Co do przemówienia Gądzińskiego zeznaje świadek, iż obwiniony wyraźnie powiedział, że „zamałoście ich wyrżnęli i wywieszali w roku 1846, im dziś jeszcze to samo powtórzyćby należało“. Dalej obwiniony powiedział, że „księża na to tylko patrzą, aby chłopa obedrzeć i wyssać, a zresztą są tylko naszymi wrogami.“ Świadek zaznacza, że skrajne ustępy mów wywoływały oklaski; wzmiankę o roku 1846 przyjęli zebrani milczeniem. Lud był przekonany na zebraniu, że słowa o rozpruwaniu brzucha odnoszą się do naszych stosunków. Mowa była płynnie wypowiedziana. Celem mów było osłabienie zaufania ludu do obywatelstwa, czyli sianie waśni społecznej.

Świadek Władysław Kunce, skończony prawnik, zaprzysiężony, zeznaje, że całości mów nie słyszał, ponieważ często wychodził. Ustępu o wyrżnięciu szlachty świadek nie słyszał. Po przypomnieniu zeznań z protokołu, o wyzyskiwaniu ludu przez księży, świadek twierdzi, iż dziś tych słów nie pamięta, ale pamiętał przy składaniu protokołu. Przypomina sobie świadek tylko szczegół o rozrzynaniu chłopom brzuchów.

Staje jako dalszy świadek p. Jan Daniłło, kandydat notarjalny, sekretarz owego zgromadzenia ludowego w Jasieniu; zajmował on się agitacją wyborczą na rzecz kandydata ludowego przeciw hr. Stadnickiemu Zaprzysiężony, oświadcza, że nie pamięta mów obwinionych; przypomina sobie tylko, jak obwiniony Cyga mówił o grzaniu rąk szlachcica w brzuchu chłopskim, ale było to powiedziane dla porównawczego wykazania praw chłopa w dawnych a dzisiejszych czasach. O wyrażeniu się obwinionego Gądzińskiego co do rżnięcia szlachty, świadek nie pamięta.

Na uwagę p. przewodniczącego, że w protokóle śledczym złożył w tej mierze inne zeznania, świadek powiada, że zeznał wówczas pod presją i suggestją p. sędziego śledczego, ale zeznania te nie są zgodne z prawdą.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchano w dalszym ciągu świadka p. Jana Daniłę. P. przewodniczący prosi świadka o bliższe wyjaśnienie, w jaki sposób zeznania jego dostały się do protokołu, mianowicie, że panowie chłopów za łeb trzymają. Świadek mówi, że może co do tego wyrażenia sędzia nie podsuwał mu tych wyrazów; dalej mówi, że może sam sobie skomponował te wyrazy. Co do innych ustępów zeznań swoich, oświadcza świadek, że są nieprawdziwe, a składał je tylko dlatego, ażeby nie powiedzieć tego, co mu sędzia śledczy narzucał.

P. prokurator wobec zeznań świadka, zastrzega sobie ściganie go o zbrodnię oszustwa o §§. 197 i 199 lit a) u. k. i prosi o odstąpienie aktów po rozprawie prokuratorji państwa.

Świadek dr. Ludwik Parvi, adwokat, zeznaje, że z mowy Gądzińskiego doleciały go w drugim pokoju słowa: palić, rżnąć, czy mordować. Słuchając, wiedział świadek, do czego się te słowa odnoszą, i mowa zrobiła na nim przykre wrażenie. Mowy były wypowiedziane w nieprzyjaźnym duchu dla szlachty i duchowieństwa. Słów o roku 1846 świadek sobie nie przypomina. Co do mowy Cygi, utkwiło świadkowi w głowie opowiadanie o rozerznięciu brzucha przez szlachcica i grzaniu sobie rąk czy nóg. Wobec podobnych przemówień chciał świadek dać odpowiedź, bo był niemi poruszony, ale zaniechał zamiaru, nie chcąc narażać się na zarzut, że niedokładnie zrozumiał lub zapamiętał słów mowców. Świadek zeznaje, że sędzia śledczy przesłuchiwał go bardzo delikatnie, nie wywierał żadnego nacisku i tylko pytał się świadka, co słyszał na zebraniu.

Świadek dr. Szymon Bernadzikowski, poseł sejmowy, zaprzysiężony, żeznaje, że był częściowo tylko na mowach obwinionych. Z mowy Gądzińskiego przypomina sobie tylko słowa o jakiemś bezczeszczeniu Sakramentu przez księdza. Po odczytaniu protokołu swojego przez p. przewodniczącego, przyznaje świadek, że musiało tak być, jak w protokole zapisane; wtedy lepiej świadek pamiętał i musiał słyszeć słowa, znieważające duchowieństwo. Słyszał świadek, że jeden z oskarżonych mówił, że w roku 1846 wyrżnięto szlachtę, ale świadek nie pamięta, czy mówiono, że mało, czy za dużo, czy dosyć; prawdopodobnie mówił to Gądziński, skoro tak świadek w protokole zeznał. Z mowy Cygi pamięta świadek słowa o rozerznięciu brzucha chłopu przez szlachcica, ale związku tych słów świadek przedstawić dzisiaj nie może. Na świadka robiły te słowa wrażenie, że mowca chciał wzniecić nieufność do szlachty. Mowca czuł niesmak z powodu zwrotów i słów przeciw szlachcie; dotykały go jako inicjatora zebrania.

Świadek nie obserwował, jakie słowa obwinionych zrobiły na włościanach wrażenie.

Świadek Michał Merak, zaprzysiężony nie może sobie przypomnieć treści mów obwinionych i prosi o odczytanie śledczych protokołów. Z mowy obwinionego Cygi pamięta o rozrzynaniu brzuchów chłopskich. Po odczytaniu protokołu swojego śledczego świadek zaznacza, iż prawdą jest, co w protokole tym napisano.

Świadek Jan Stec, włościanin z Brzozowa, zaprzysiężony, zeznaje, że był na owem zebraniu w Jasieniu. Zdaje mu się, że p. Cyga coś mówił o rozpruciu brzucha, świadek zaprotestować chciał przeciw tej mowie, ale ktoś powiedział, że to fakt, więc świadek dał spokój. Z mowy Gądzińskiego, jakby przez sen przypomina sobie coś o roku 1846.

Świadek Adam Marzec, pisarz gminny i gospodarz ze Szczepanowa, zaprzysiężony, zeznaje, że obwiniony Cyga mówił o rozpruciu brzucha chłopu przez szlachcica. Chociaż nie powiedział — rzekł świadek — gdzie i kiedy się to stało, my jednak czuli, że się to do nas odnosi. Na mowę Gądzińskiego nie zwracał świadek należytej uwagi.

Świadek Eugeniusz Kosiba, likwidator tow zaliczkowego w Brzesku, zaprzysiężony, był na mowach obu obwinionych. Świadek treści mów dokładnie sobie nie przypomina. Ogólna treść mowy Gądzińskiego była ta, iż w r. 1846 za mało ubyło szlachty i że dziś jeszcze ona przewodzi i lud nazywa bydlętami. Z przemowy Gądzińskiego ustęp ten był o tyle jaskrawy, że utkwił świadkowi w pamięci. Z mowy obwinionego Cygi świadek przypomina słowa o polowaniu i rozpruciu brzucha chłopskiego przez szlachcica; świadkowi zdawało się, że to nie odnosiło się do tutejszej szlachty. Świadek należał do stronnictwa ludowego.

Rozprawę odroczono o godz. trzy kwadranse na ósmą wieczorem.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 22. kwietnia. (*Z izby posłów.*) W dalszym ciągu swego przemówienia powoływał się przedewszystkiem min. Rittner na dawniejsze oświadczenia prezydenta ministrów w izbie i skonstatował, iż przedłożenie nie znajduje bezwarunkowego poklasku ani u przeciwników ani u zwolenników powszechnego prawa głosowania.

Pierwsi zarzucają przedłożeniu, że przedłożenie nie polega na powszechnem prawie głosowania, drudzy ganią, że akceptuje to prawo.

Mowca tłumaczy w dłuższym wywodzie, co teoretycznie należy rozumieć pod powszechnem prawem głosowania i co się faktycznie pod tem rozumie w mowie potocznej. To, co rząd zamierzył, jest tylko rozszerzeniem prawa wyborczego, co jeszcze nie jest zasadą powszechnego prawa głosowania.

Minister twierdzi, iż w państwach z powszechnem prawem głosowania panuje niezadowolenie, ponieważ właśnie nie wszystkie interesa znajdują swój wyraz przez wybory.

Dalej polemizuje minister przeciwko pojmowaniu, jakoby po wejściu nowych posłów do izby należało się obawiać zupełnego przewrotu w izbie. Dlaczego się przypuszcza, że wybrani z nowej kurji należeć będą wyłącznie do stronnictw radykalnych? Dlaczego kurja ta nie ma wzmocnić szeregów stronnictw umiarkowanych. (*Żywe oklaski.*)

P. Dipauli sądzi, iż parlament, który zwalił dwa ministerstwa wskutek reformy wyborczej, ma teraz zamiar przyjąć tę reformę, ponieważ jedno stronnictwo nie chce drugiemu przyznać lepszej reformy.

Wbrew wywodom p. Pernerstorfera, twierdzi mówca, iż tylko konserwatywne stronnictwa hołdują prawdziwemu postępowi.

Omawia następnie historję reformy wyborczej i nazywa przedłożenie hr. Taaffego czynem wielkim Tylko na zasadzie organizacji stowarzyszeń zawodowych może przyjść do skutku sprawiedliwa reprezentacja ludności.

Na ograniczenie prawa wyborczego przez ustanowienie cenzusu pięcioguldenowego stronnictwo mowcy nie zgodzi się nigdy. Mowca wyraża wątpliwości, czy przez utworzenie wyborców do rady państwa, którzy nie są wyborcami sejmowymi, stanie się możliwym powrót do wyborów przez sejmy. Do takiego powrotu, jak dowodzą onegdajsze oświadczenia, brakuje tylko inicjatywy większości.

Mowca oświadcza w końcu, iż będzie głosował za projektem, ponieważ należy się spodziewać w izbie wzmocnienia żywiołu agrarnego. W dalszym ciągu omawiał mowca konieczność walki przeciwko socjalnej demokracji w imię religji i społeczeństwa.

P. Kaltenegger oświadcza, iż nie będzie głosował za projektem, jeżeli paragraf o wykluczeniu czeladzi od prawa wyborczego nie będzie restytuowany. Nie uchodzi, aby gospodarz i parobek posiadali równe prawa.

P. Richter oświadcza się za wnioskiem p. Slawika, domagającym się powszechnego prawa głosowania.

P. Kronawetter zwalcza przedłożenie w namiętnych słowach i schodzi niespodziewanie na uciskanie chłopów ruskich w Galicji.

Oświadcza, iż owa słynna deputacja opowiadała mu rzeczy, od których włosy na głowie powstają. W petycji znajdowały się straszliwe oskarżenia i gdy szef sekcji zwrócił uwagę włościan, iż mogą być za to pociągnięci do odpowiedzialności, przysięgali mu, że wszystko jest prawdą.

P. Madeyski — zdaniem mówcy — nie powinien tak się pysznić religijnością. Istnieli przecież królowie polscy, którzy dopiero przy wkładaniu korony na głowę stawali się katolikami. Jest-to ta sama historja co z małym Borysem. Gdyby car zażądał, aby go obrzezano, to i przed tem nie byłby się nikt zawahał (*żywa wesołość*).

Mówca krytykuje następnie działalność izby. Fałszywem jest, jeżeli ją się nazywa reprezentacją interesów, gdyż w rzeczywistości jest to tylko reprezentacja kapitału i posiadania W końcu oświadcza, iż będzie głosował przeciwko przejściu do dyskusji szczegółowej.

P Steiner oświadcza, iż jest zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego i głosować będzie przeciwko przedłożeniu.

Na tem posiedzenie przerwano i wzięto pod obrady nagły wniosek p. Romańczuka.

P. Romańczuk wywodzi, że w Galicji jest coraz gorzej. Dawniej czuwano tylko nad politycznemi zebraniami i ewentualnie rozwiązywano je.

W latach 1893 i 1894 zakazano już rzekomo z powodu cholery odbycia licznych zgromadzeń. Po wyborach do sejmu zakazywano wszelkich zgromadzeń, na których miano omawiać nadużycia wyborcze.

Mowca cytuje cały szereg poszczególnych wypadków i urzędowo podane przyczyny zakazu.

Przy omawianiu zakazu odbycia wiecu w Tarnopolu, żąda p. Pernerstorfer wymienienia nazwiska starosty. P. Romańczuk wymienia starostę Zawadzkiego, poczem p. Pernerstorfer woła: „Ten młodzieniec zrobi karjerę!“

P. Romańczuk opowiada, iż zwołujących wiec w Tarnopolu postawiono przed sąd.

P. Pernerstorfer: Macie przecie w Galicji sprawiedliwych sędziów, na których zdać się można!

P. Lewicki: Z pewnością.

P. Pernerstorfer: Mówię o takich, na których rząd się zdać może.

P. Romańczuk opowiada dalej, iż władze galicyjskie sekują chłopów, którzy brali udział w deputacji w niesłychany sposób. Jednego z nich nazywają urzędnicy „wiedeńskiem ziółkiem“, drugiemu: „jedź do cesarza, aby ci dał sprawiedliwość“.

P. Hoffman. Tak się pielęgnuje patrjotyzm!

P. Vaszaty. Tak się dzieje w Rosji!

P. Romańczuk, kończy oświadczeniem, iż skoro nadał wnioskowi swojemu taką samą formę, w jakiej przyjęła izba wniosek p. Gessmana, ma nadzieję, że i jego zostanie uchwalony.

Minister prezydent hr. Badeni oświadcza, iż daleką mu jest myśl zaprzeczania parlamentowi prawa stawiania i uchwalania nagłych wniosków. Może się to jednak dziać tylko w takich wypadkach, w których albo rząd nie jest interesowany, albo takich w których każdej chwili można zająć pewne dane stanowisko. W razie jednak takim, gdy się podnosi zarzuty i oskarża inne osoby, potrzeba trzymać się zasady *„audiatur et altera pars“*. Oskarżonym władzom i urzędnikom musi być dana sposobność i możność tłumaczenia się, sprawa musi być wyjaśnioną. Uważając zaś za mój obowiązek stawiania każdej kwestji lojalnie wobec panów, oświadczam, iż nie mógłbym wydać żadnego orzeczenia wpierw, zanim nie skonstatuję prawdziwości wniesionego tu oskarżenia. Mogą tylko zapewnić wysoką izbę, że dochodzenie będzie wdrożone, nie mogę jednak twierdzić z góry, czy i jakie orzeczenie wydanem zostanie.

Następnie zwrócił hrabia Badeni uwagę na tę okoliczność, że w roku 1896 nie wszedł do ministerjum żaden rekurs przeciw zakazywaniu zgromadzeń, że zatem dziwnym musi się wydawać fakt, iż zwołujący te zgromadzenia unikali jednak drogi prawnej. Zapewnił wreszcie pan minister, że ani wogóle, ani specjalnie dla Galicji, ani rząd centralny, ani namiestnictwo nie wydało żadnych specjalnych rozporządzeń w sprawie zgromadzeń, uprasza izbę o uchylenie wniosku nagłości i zapewnia, że po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, w razie gdyby rzeczywiście wykryto jakie nadużycia, stosowne zarządzenia zostaną wydane.

Za nagłością przemawiał następnie p. Lewakowski, któremu należy w tym wypadku oddać sprawiedliwość, iż dał należytą odprawę p. Romańczukowi za zarzut, iż Polacy uciskają w Galicji Rusinów i że wszystko złe, które im się tam dzieje, jest dziełem „polskiej intrygi i polskiej gospodarki“. Polemizował również mowca z p. Kronawetterem.

Bardzo namiętnie wystąpił p. Pernerstorfer. Mowca twierdzi, że w Galicji uciskanie ludu jest „epidemiczne“, a ucisk ten tak go przygnębił, iż mimo wszystkich wysiłków ludzi czynu z upadku podnieść się nie może. Ale taki stan długo trwać nie może i nadejdzie znowu chwila ognia i pożogi. „Jeżeli jest gdzie kraj, w którym lud miałby prawo wystąpić przeciw swoim wyzyskiwczom, to jest nim z pewnością Galicja, a wy „panowie szlachta“ drżyjcie przed tą chwilą, w której lud ten się przebudzi — wy nie jesteście bowiem jego zastępcami, ale jego ciemiężycielami.“ Prezydent przerywa mowcy wezwaniem, aby podobnych zwrotów nie używał.

P. Szczepanowski zaznaczywszy, że jedynie prowokacja p. Pernerstorfera skłoniła go do zabrania głosu, podnosi, iż dotąd żywił przekonanie, że p. Pernerstorfer należy do ludzi, którzy zarówno cenią wszystkie narodowości, a mowy jego o pewnym idealnym nastroju osądzał zawsze przychylnie. Dzisiejsze jego jednak wystąpienie jest prostem wezwaniem do mordu i pożogi i jest rzeczą niebywałą, aby słowa takie padały w izbie reprezentantów ludu. Następnie podniósł mowca, że zarzuty przeciw galicyjskim stosunkom podnoszą ludzie nie znający tego kraju Niech się zatem przypatrzą pracom galicyjskiego sejmu, a przekonają się, że udział w niej biorą wszystkie warstwy.

Postęp na każdym kroku jest w Galicji wprost zdumiewający, a mamy nadzieję, że pójdziemy tą drogą dalej w zgodzie i w porozumieniu wszystkich klas ludności w duchu słów poety: „z polską szlachtą — polski lud“.

Prezydent przejrzawszy stenogram, udzielił p. Pernerstorferowi nagany za użycie niewłaściwych wyrazów.

Następnie przemawiał p. Kaizl za wnioskiem nagłości, poczem zamknięto dalszą dyskusję i wybrano mowców jeneralnych.

Przeciw wnioskowi przemawiał p. Sigmund, podnosząc, że już poprzednio izba podobny wniosek uchyliła.

P. Lueger jako jeneralny mowca *pro*, potrącając o polemikę pomiędzy pp. Sigmundem a Kaizlem, omawia kwestję zakazu zjazdu „Sokołów“ czeskich w Cieplicach i powiada, że jeżeli Niemcy i Czesi się kłócą, to nad nimi panują Polacy i Węgrzy, pomimo, iż ci pod względem cywilizacyjnym stoją daleko niżej od pierwszych.

Odpowiedź p. Szczepanowskiego nie należy do szczęśliwych P. Pernerstorfer nie przemawiał przeciwko narodowi polskiemu, lecz tylko przeciwko szlachcie polskiej. Już najwyższy czas, aby o stosunkach, jakie panują w Galicji inne narody nabrały nareszcie jasnego pojęcia.

Kto widzi tłumy polskich wychodźców na dworcu południowym, ten musi sobie powiedzieć, iż w Galicji dzieje się bardzo źle. Mowca nie ma nic przeciwko temu, że p. Lewakowski zastrzega się przeciwko wyrażeniu *polnische Wirtschaft*, musi jednak zaprotestować również przeciwko wyrażeniu *österreichische Wirtschaft.*

Zapytuje się dalej mowca, czy dawniej pod absolutnem austrjackiem panowaniem nie działo się w Galicji lepiej. Dawniej nie emigrowano, dopiero teraz po latach dwudziestu „uszczęśliwiającego“ panowania polskiego.

Austrjaccy urzędnicy mieli odwagę bronić chłopów przeciwko szlachcie (r. 1846. *Red.*). Jeżeli się może posłów włościańskich w sejmie nazywać „bydłem“, to się wie, jak się dotyczące stronnictwo zachowuje wobec stanu włościańskiego.

Mowca opowiada przebieg tego posiedzenia sejmowego, powołuje się na ówczesne wynurzenie Szczepanowskiego o odbudowaniu Polski i powiada: Gdy widzę, jak oni miljony z naszej ojczyzny Austrji wyciągają, a przytem słyszę wynurzenia Szczepanowskiego, wtedy ogarnia mnie dziwne uczucie. Ci, którzy założyli państwo i bronią go, już dzisiaj nic nie znaczą. Referent budżetu Szczepanowski jest panem w tej izbie.

P. Pernerstorfer ograniczył się na zarzutach przeciwko szlachcie polskiej, przyczem jednak konstatuje, że ci, którzy się nazywają demokratami, jak Szczepanowski lub Rutowski, wcale na nazwę reprezentantów ludu nie zasługują i tylko dlatego nazywają siebie demokratami, ażeby pokryć swoje sprawki.

Szlachta zignorowała również ataki p. Pernerstorfera. Demokrata Szczepanowski również wystąpił przeciwko niemu do walki.

Nastąpiły rzeczowe sprostowania.

P. Pernerstorfer zastrzega się przeciwko temu, jakoby wzywał do mordu i pożogi. Wskazał tylko na grożącą alternatywę. Bezsilna wściekłość p. Szczepanowskiego wskazuje, że mówca trafił w sedno.

P. Romańczuk zastrzega się przeciwko p. Lewakowskiemu jakoby przemawiał nieprzyjaźnie pzzeciwko narodowi polskiemu. Miał on tylko na oku stronnictwo rządzące.

P. Potoczek jako reprezentant włościan oświadcza, iż chłopi polscy zanadto są religijni i kochają zanadto swój kraj, aby mieli pójść za zbrodniczemi radami p. Pernerstorfera. (*Oklaski.*)

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku i posiedzenie po ośmiu godzinach trwania zamknięto.

Wiedeń 22. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono w dalszym ciągu dyskusję nad reformą wyborczą, która jutro ma być zakończoną.

Wiedeń 22. kwietnia. W uzupełnieniu onegdajszego telegramu dodaję, iż rząd wciągnął do swego programu dokończenie w sesji wiosennej obrad nad reformą podatkową.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 22. kwietnia. Uchwalona przez sejm galicyjski na ostatniej sesji ustawa o zmianach w konkurencji kościelnej, uzyskała sankcję cesarską.

Berlin 22. kwietnia. Parlament przyjął jednogłośnie rezolucję, w której zwraca się do wszystkich niemieckich państw związkowych z prośbą, ażeby z całą możliwą surowością starały się zwalczać pojedynki.

Paryż 22. kwietnia. Koburg przyjeżdża tu w sobotę i stosownie do uchwały rady ministrów zostanie przyjęty jako udzielny książe z ogromnymi honorami.

Petersburg 22. kwietnia. Car udekorował Koburga orderem św. Włodzimierza.

Wiedeń 22. kwietnia. Starszy inspektor podatkowy w Gorlicach, Jan Noskiewicz mianowany został radcą skarbu. Inspektorowie podatkowi Michał Mariticzak w Ropczycach i Feliks Tomek w Dobromilu mianowani zostali starszymi inspektorami.

Koncepista ministerjalny Dobiecki mianowany został wicesekretarzem w ministerstwie handlu.

Wiedeń 22. kwietnia. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował wczoraj członków oburosyjskich deputacyj wojskowych, tudzież angielskiej deputacji.

N. fr. Presse donosi, że na wczorajszym obiedzie, danym na cześć rosyjskich deputacyj, wzniósł cesarz toast na cześć cara i że urzędy dworskie otrzymały rozkaz baczyć na to, iżby goście rosyjscy podczas pobytu w Wiedniu jak najlepiej byli ugaszczani.

Tryjest 22. kwietnia. Król serbski odjechał do Budapesztu.

Paryż 22. kwietnia. Senat zebrał się wczoraj, aby obradować nad kredytami dla Madagaskaru.

Senator Demole imieniem wszystkich umiarkowanych grup postawił wniosek, aby głosowanie nad tymi kredytami odroczono aż do chwili, gdy ukonstytuuje się taki gabinet, który będzie posiadał zaufanie obu izb parlamentu.

Prezes gabinetu Bourgeois protestował przeciw temu wnioskowi, mimo to jednak senat 170 głosami przeciw 90 przyjął wniosek Demole'a i odroczył się do czwartku.

Paryż 22. kwietnia. Dzienniki republikańskie i konserwatywne gratulują senatowi, że zmusił gabinet do dymisji.

Na jutrzejszem posiedzeniu parlamentu spodziewają się wielkiej debaty, gdyż radykaliści postawią wniosek, wzywający gabinet, aby pozostał w urzędzie.

Paryż 22. kwietnia. *Ajencja Havasa* ogłasza komunikat tej treści, że wobec opozycyjnego stanowiska, jakie zajął senat, gabinet nie może pozostać dłużej w urzędzie, wszelako sądzi, że nie może wnieść prośbę o dymisję w chwili, gdy izba deputowanych jest odroczona. Dla tego też postanowił rząd domagać się zwołania izby i podać jej motywa swej decyzji Brisson zwołał ją na jutro i telegraficznie wezwał posłów na to posiedzenie.

Rzym 22. kwietnia. Do „Ajencji Stefaniego“ donoszą z Massawy, że jenerał Baldissera otrzymał od Menelika i od ras Mangaszy listy. Menelik żąda w swym liście zwrotu dwóch swoich poprzednich listów, zawierających preliminarja pokojowe, skoro propozycji jego nie przyjęto, oświadcza, że dopóki tych listów nie otrzyma, dopóty zatrzyma u siebie majora Salsę jako zakładnika. Baldissera odesłał mu bezzwłocznie owe listy.

Ras Mangasza zapewnia w swym liście, że Menelik chciałby żyć w przyjaźni z Baldisserą i że on także wolałby, aby pokój przyszedł do skutku.

Jen. Baldissera odpowiedział, że i on pragnąłby pokoju, jednakże musi uważać rokowania pokojowe jako zerwane.

Cannes 22. kwietnia. Carewicz rosyjski ma się znacznie lepiej, nie leży już i za kilka dni rozpocznie swe zwykłe spacery.

Petersburg 22. kwietnia. Książę bułgarski odjeżdża dziś wieczorem osobnym pociągiem wprost do Paryża. Wczoraj odbył się na cześć jego obiad u ambasadora tureckiego, na którym byli: ks. Łobanow i ambasadorowie Niemiec, Austrji, Włoch i Anglji.

Ala 22. kwietnia. Włoski pociąg pospieszny wjeżdżając do stacji tutejszej wyskoczył z szyn. Brzy wagony pogruchotane, a dwóch ludzi z włoskiej służby kolejowej ciężko pokaleczonych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 22. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·50, Węg. Kredyty 392·75, Anglobanki 159·25, Wiedeński „Bankverein“ 137·50, Unjony 299·—, Laenderbanki 245·—, Sztacbany 351·25, Lombardy 96·—, Elbethale 275·—, Kolej północno-zachodnia 263·50, Tytuniowe 172·—, Rima 239·75, Alpiny 83·—, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·50, Losy tureckie 56·—, Marki niemieckie 58·85.

Berlin 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 224·10 (358·19), sztacbany 149·40 (351·21), lombardy 41·60 (97·14), Disconto 208·90. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 304·62 (359·01), sztacbany 302·12 (351·18) lombardy 83·75 (97·01), Laura 154·30, Harpener 157·10, Disconto 209·20. Usposobienie spokojne.



Bezwątpienie najlepszy ze wszystkich znanych środków do czyszczenia ust i zębów.
Cena 1/1 flaszki na parę miesięcy wystarczającej 1 zł. w. a., 1/2 flaszki 60 ct. w aptekach, perfumerjach i drogueriach.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Filip Pomeranz lekarz praktyczny osiadł w Tyśmienicy. 300

Taczki 2000 do sprzedania w Krecowie p. Tyrawa włoska. 301

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster,* Lwów, Kopernika 7.

Kopalnia torfu. Zarząd dóbr w Zalesiu, poczta Rzeszów, ma tamże do pozbycia cały ryg do kopania torfu; 3 maszyny Brossowskiego i prasę Luchta. Bliższa wiadomość na miejscu.

Parcela pod budowę do sprzedania 28 m. frontu do ul. Pijarów, głębokości 86 m. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Łyczakowskiej l. 86.

Gospodarz w sile wieku, inteligentny, energiczny, zdolny, z dłuższą praktyką we większych skarbach, poszukuje posady rządcy, ekonoma, kasjera lub rachmistrza. — Zgłoszenia listowne do L. 824, przyjmuje: Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 304

RĘKAWICZKI
angielskie i francuskie krój **Victoria**
całe podwójnie stebnowane
damskie na 4 agrafy . . . zł. **1·50**
męskie . . . . zł. **1·40**
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Rentowna kamienica, położona przy ruchliwej ulicy, jest wraz z dobrze prosperującym interesem do sprzedania. Potrzebne 14 000 zł. Wiadomość u pani Smyczyńskiej, ul. Krasickich 14.

Brzytwy angielskie i niemieckie z Solingen znaku bliznięta (pod gwarancją i prawem wymiany jeżeliby się nienadawały) po zł 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50 i 4, poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Krawaty w najnowszych fasonach w ogromnym wyborze
po najniższych cenach — poleca
Jan Chlebownik
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Do sprzedania dom z ogrodem ulica Gosiewskiego 4. 310

Podług fotografji wykonuję bardzo tanio portrety. — Adres „Portret" Lwów restante

32 ct. pół kilo bardzo dobrej **wiosennej bryndzy** tylko w handlu *Leonarda Soleckiego,* ul. Batorego l. 2, we Lwowie. 294

Poradnik dla kaszlących: Leczenie suchot napisał *Zdrowiński.* Cena wprost u autora 80 ct. Lwów, Rynek 25, II. piętro, drzwi 7.

Jaremcze nad Prutem (stacja kolei górskiej). Urządzone pomieszkania letnie od 1. czerwca. Restauracja w domu. Adres: Robert Steingraber, Stanisławów. 305

Nowość! Dera, imitacja materji wełnianej, satyny lewantyny, kretony na letnie suknie damskie poleca po najniższych cenach magazyn *J. Drexlera i Synów,* Lwów, plac Kapitulny l. 2. Cenniki i próbki na żądanie.

Zawiadomienie. Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 16. kwietnia b. r. złożyłam kierownictwo zakładu wychowawczego żeńskiego, który prowadziłam dotychczas z pp. Grusiewiczówną i Strzałkowską. Marja Serwatowska, ul. Kochanowskiego l. 6. 313

Nauczyciel tańców *Emil Dworzak,* we Lwowie przyjmuje zgłoszenia się P. T. Świetnej Publiczności, tak z miasta, jakoteż z prowincji w biurze sprzedaży dzienników ulica Kilińskiego l. 2 (sklep).

Sprzedam willę z parcelą frontową pod budowę, w niezwykle pięknem i zdrowem położeniu. Bliższa wiadomość w handlu WP. Fr. Niżałowskiego, ulica Akademicka l. 2. 288

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Zarząd ogrodu, zakład generalny róż remontantów wielki wybór, sztuka 50 i 40 centy, karłowe szczepione na korzeniu 3 i 4 letnie, sztuka 25 centów, flance kwiatów najtańsze. Nowość: fasola biała krzewiasta 50 centów kilo bardzo plenna. Adres: Domilewski, nadogrodnik w Krogulcu p. Wasilkowce. 302

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 frontowe pokoje z pięknym widokiem na I. piętrze, do najęcia od 1. maja br. ul. Kaleczа 9. A.

W Delatynie w najprzyjemniejszej dzielnicy nad Prutem blizko dworca mieszkanie na lato dla jednej lub dwóch partyj do wynajęcia. Wiadomość poste restante R. S. Delatyn. 312

Szkoła jazdy na rowerach już otwarta.

Zgłoszenia przyjmuje magazyn sportowy **Wiktor Berger,** ul. Akademicka 8. 1400 1—3

Jeszcze krótki czas można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.
A. LUFT
Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

Pożyczki

od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do zwrotu w latach do 20, w miesięcznych lub kwartalnych ratach, mogą otrzymać pp. urzędnicy wszelkich kategorji, wyżsi oficerowie, profesorowie, praktykujący lekarze. — Zapytania „Bez kosztów" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

Nauczycielka

rutynowana z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do starszych panienek.
Bliższa wiadomość pod O. B. nauczycielka u W. pani Reńkiewicz, ul. Kamińskiego l. 24, Stanisławów. 1409 1—2

Ważne dla Pań!

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący
Salon Mód
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów najnowszej mody zaopatrzyłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach, **gustownie i najstaranniej wykonuję.**
Z głębokim szacunkiem
Michalina Maysenhälter
Lwów, Wałowa 6.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego**
„Wspomnienia starego kawalera"
1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra Lebel w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ebrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 7

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—?

Świeżą bryndzę majową,
Młode kartofelki,
Szparagi i groszek zielony
1407 poleca najtaniej 1—3
Władysław Bażant
Handel korzenny, Win, Herbaty,
Lwów, ul. Halicka l. 3.

Masę
woskową
do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą
1383 poleca 1—4
Fabryka świec i blichowania wosku
FR. SCHUBUTHA
Lwów — Rynek 41.
Tamże skład
najlepszych herbat.

Monopol
Herbata
z Rączką
Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

Zarząd dóbr Hadynkowce
poszukuje do nabycia
młodego BUHAJA rasy Schwyc,
pełnej krwi,
oraz sześciomiesięcznego **KNURA rasy Yorkshire** odmiany dużej
Uprasza się P. T. interesowanych o łaskawe podanie ceny i warunków listownie franco pod adresem: **Zarząd dóbr Hadynkowce p. loco.**

Najlepsza
Masa woskowa i Pasta krajowa
z prawdziwego wosku
wyrabiana, lepsza niż wszelkie wyroby zagraniczne t. z. francuskie
poleca taniej niż wszędzie
O. T. Wincklera Syn
1272 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?
Wysyłki na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą 2 razy dziennie.

ANTONI GUDIENS
LWÓW
plac Marjacki l. 4, Hotel Europejski
poleca najtaniej:
Perkale, lewantyny i zefiry, piki, satyny, batysty, oxfordy na suknie w **najnowszych kolorach Płócienka** na suknie damskie i na ubrania dziecinne, oraz **Bieliznę** stołową, pończochy, skarpetki itp.
Ceny najtańsze

Towarzystwo bratniej pomocy
KUCHMISTRZÓW
„Zgoda"
ma zaszczyt zawiadomić Wnych Państwa, że w lokalu Towarzystwa
ulica Kopernika 15.
otworzyło
Biuro informacyjne
celem nadawania posad członkom towarzystwa, a zadaniem jego będzie polecać ludzi tylko sumiennych i wykształconych w swoim zawodzie. Ufni przeto jesteśmy, że Sz. Państwo zaszczycając nas swym zaufaniem i przyjdą do tego przekonania, że tylko nasze Towarzystwo gwarantować może za członków.

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Herbata z Brodów !!!

Od dawien dawna za swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. „	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „	3.50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „	1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo . . . . „	9.50

Herbata z Brodów !!!



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
polecają się łaskawym względom.

„BADENI" — „GOŁUCHOWSKI"
kołnierze
sprzedaje 1101 1—?
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie
plac Halicki l. 3.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna . .	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

E. & J. Stromenger
ces. i król. dostawcy nadworni
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.



Największy i najstarszy skład powozów w Galicji, utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem **Schustala i Sp.** Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Guldenów 200.000 do wygrania
na 624 1—2
Promesę kredytową po 5 zł. i 50 ct.
Ciągnienie 1. Maja! **Główna wygrana 150.000 zł.**
i na
Promesę kredytową ziemską po 1 zł. i 75 ct.
Ciągnienie 5. Maja! **Główna wygrana 50.000 zł.**
Obie razem tylko zł. 6.75.
Kantorów wymiany TOWARZYSTWO AKCYJNE **„MERCUR," WIEN,**
I. Wollzeile 10 i 13:

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. maja b. r. na losy kredytowe po zł. 5.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 150.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24

Zniżone ceny nafty!
FILJA SKŁADU NAFTY
ulica Czarnieckiego
L. 1.

R. DITMAR

Sprzedaje najlepszą niezapalną, bez żadnych domieszek rozmaitych olejów, **NAFTĘ,** od tylu lat znaną z dobroci i bezpieczeństwa Szan. P. T. Publiczności, po najumiarkowańszych cenach.
1 Litr Nafty bezpieczeństwa „R. Ditmara" prawdziwej amerykańskiej **32** ct.
1 Litr Nafty cesarskiej krajowej mocno niezapalnej . . . . . . **22** ct.
1 Litr Nafty gospodarskiej krajowej mocno niezapalnej . . . . **20** ct.
1 Litr Oliwy do lamp „Moderateur" . . **52** ct.
Przy jednorazowym odbiorze 10ciu litr **2** centy opustu na litrze.

Dostawę do domu uskuteczniam od pięciu **litrów** bez żadnego osobnego wynagrodzenia.

Na żądanie Szanownej Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na NAFTĘ w składzie lamp przy placu Marjackim l. 9.
i w handlach win i delikatesów:
Wnych P. *Stanisława Markiewicza,*
„ *Musiałowicza i Janika,*
„ *Alberta Szkowrona,*
„ *Stan. Wojciechowskiego,*
za okazaniem których wydają naftę składy moje:
ul. Sobieskiego l. 1. — ul. Czarnieckiego l. 1.
R. DITMAR, Lwów.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.